

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

**PRZEDPŁATA:**

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.  
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

**INSERATY:**

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości  
przyjmują się tylko w Expedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

**Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.**

Monachium, 4. Sierpnia. — Wedle Isarzeitung zaproponowano Frankfurt na zebranie się celnej konferencji, o którą wniósł rząd bawarski.

Wildbad Gastein, 4. Sierpnia. — Po obiedzie u Najj. króla pruskiego rozmawiali z sobą obaj monarchowie przez czas dłuższy na balkonie zamku. Wieczorem o godz. 8½ opuścił cesarz austriacki Gastein, pożegnawszy się wprzód z królem. Najj. król pruski z orszakiem odwiedził na pożegnanie w końcu cesarza austriackiego.

Berlin, 5. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać król. ministrowi skarbu hanowerskiemu Karolowi Erxlebenowi order korony kr. Iej klasy; ces. austriackiemu radcy namiestniczemu Riegerowi v. Riegerhofen w Pradze, ces. austriackiemu radcy ministeryalnemu w ministerstwie handlu Blumfeldowi i król. saskiemu tajn. radcy finansowemu v. Thimmelowi order korony królewskiej 2ej klasy; ces. austriackiemu sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie handlu Dr. Schwarz i ces. austriackiemu konceptsiście nadwornemu i ministeryalnemu Colice order korony kr. 3ej klasy.

— Na uroczystości uniwersyteckiej dorocznej odbytej w d. 3. Sierpnia w Berlinie otrzymał między innymi stud. jur. Leopold Eding z Międzychodu nagrodę wyznaczoną przez miasto Berlin za najlepsze wypracowanie w wydziale prawnym.

Berlin, 4. Sierpnia. — Do gazety wrocławskiej piszą: Wojsko pierwszej dywizji wyruszyło na granicę polską w miejsce tam stojącego, które wraca na dawne swe garnizony. Trzeci pułk gwardyi pieszej stać będzie załogą w Gdańsku. Obsadzenie granicy polskiej i z tem połączone ćwiczenia przygotowawcze wojenne naprowadziły w kołach wojskowych na myśl urządzenia stałych obozów, jakie zaprowadzono we Francyi i Anglii. Oczywiście że koszta na ten cel muszą wchodzić w rachubę.

— W kołach tutejszych katolickich mają zamiar sprowadzić do Berlina Benedyktynów z Rheinach w Szwajcaryi, gdzie zniesieni zostali. Tu mają się trudnić udzielaniem nauk średnich i wyższych i być używanii do posług duchownych (cura animarum).

**Królestwo Polskie.**

Warszawa, 2. Sierpnia. — Nordd. Allg. Ztg., jak pisze National Ztg., zamieszcila odezwę do narodu polskiego, utrzymując, że taką odezwę miano rozrzucać po ulicach warszawskich. Niewiem zkąd ona wyszła, bo nikt takiej tu odezwę nie widział i nie czytał. Jak się zdaje, została ona zapewne podrobiona i tem jest podejrzawszą, że zaręcza, iż nadejdzie pomoc zagraniczna, gdy tymczasem prawdziwa odezwa rządu narodowego w wielkim formacie wczoraj rozdawana upomina lud, że tylko na własne siły liczyć powinien, bo te są wystarczające, gdyż wszystkim lud polski ma mieniem i osobą służyć sprawie polskiej, począwszy od dziecka do starca bez wyjątku, jedni bronią, drudzy zbieraniem środków do walki. Zachodzi pytanie, mówi dalej National Ztg., co dało powód rządowi narodowemu do wydania tak energicznej i powszechnej proklamacji. Wiedzano wprawdzie już dawniej, że rząd narodowy przysposabiał po żniwach powstanie powszechne, czyli pospolite ruszenie, ale czyliż to już po żniwach? Czyliż już broń nadeszła, czyli też chcą chwycić za cóż tóż, bacząc, że człowiek na człowieka uderzy choć kózicą? Czyli zmienili się członkowie w rządzie narodowym i wynurzyli wcześniej swe myśli? Lub nakoniec czyli ta odezwa jest skutkiem czynności dyplomatycznych w sprawie polskiej? Wkrótce się dowiemy przyczyny. Bardzo się więc zawiodyły te dzienniki, które w braku wiadomości z pola bitew zapowiadały, że powstanie gaśnie. Mimo ogromnych sił moskiewskich w Królestwie bo 150,000 ludzi liczących, mimo terroryzmu Murawiewa ani myśleć można o rychłym ustaniu powstania. Jak daleko są rządy moskiewskie tu wzgardzone pokazuje się po osobach, które postawione na najwyższych szczeblach podały się do dymisji, powychodziły z rady stanu, albo niechęcią nadal mieć żadnej styczności z rządem obryzganym krwią tysięcy ofiar, które zginęły

na polach w bojach, na szubienicach poduszone lub rozstrzelane we fosach cytadeli itd. A któż policzy wywiezione ofiary na Sybir. W tych dniach nakoniec jeneralny dyrektor spraw duchownych i oświecenia (minister) Krzywicki, który pod pozorem choroby w wodach przesiaduje, niechce wracać do Warszawy pod żadnym warunkiem, niechcąc rąk swoich mieć w spółce z pokrwawionemi. Czyliż Gorczakow odważy się teraz uważać w powtórnej nocy, że tylko partyzanci rewolucyjni biorą udział w powstaniu, czyliż do nich policzy arcybiskupa Felińskiego, biskupów wileńskiego i żmudzkiego, ministra Krzywickiego, nadprokuratora Wołowskiego itd. itd.

— Krzyżowa gazeta ostrzega Moskwę przed powstaniem Warszawy, a rząd narodowy ostrzega w tej mierze Warszawiaków.

— Dowódzca 9. oddziału augustowskiego Skarżyński, na czele 230 ludzi, których po rozpuszczeniu pod Czarnowem niedawno sformował, miał także udział w potyczce pod Zambrowem i o działaniach swojego oddziału złożył następujący raport do rządu narodowego:

»W dniu 5. t. m. wieczorem, oddział mój stojący obozem pod wioską Maliszewem, odebrał rozkaz udania się w okolice Zambrowa. W dniu 6. Lipca rano, na skutek wezwania dowódcy oddziałów pułtuskiego i ostrołęckiego, majora Jasińskiego, skierowałem się ku Czerwonemu borowi i stanąłem we wsi Głębocku. Dnia 8 rano przed świtem różnemi drogami doniesiono mi, że dwie rotys strzelców moskiewskich nocuje w Zambrowie, zdążając do Łomży i mają być atakowani przez oddział majora Jasińskiego. Znajdując się na nocnym wypoczynku blisko szosy o Zambrowa do Łomży wiodącej, w bliskości oddziałów Tyszk i Grzymały, wezwałem kolegów o wspólne podstąpienie pod wieś Zbrzeźnicę dla zaatakowania Moskali z frontu, w chwili gdy będą parci przez majora Jasińskiego. W tym celu oddziały mój i Tyszki rozstawiły strzelców w lasku po obu stronach szosy, ukryły za nimi kosynierów i wysunęły tyralierów przed lasem pomiędzy zboże. Była godzina 5ta rano. O wpół do 6ej konna pikiet wysłana przed wioskę Zbrzeźnicę doniosła o zbliżeniu się czoła kolumny moskiewskiej. W pół godziny później dały się słyszeć gęste wystrzały sztuców na tyłach Moskali. Niemylnem zdawało się mniemanie, że major Jasiński rozpoczął bój: postanowilem opuścić zajętą przed chwilą pozycję i wystąpić czystym już polem pod wioskę Zbrzeźnicę dla oderwania części sił nieprzyjaciół ku sobie. Oddziały więc 8my i 9ty opatrzone w strzelby myśliwskie i kosy, sformowane do ataku, ruszyły pewnym krokiem naprzeciw doniosłych sztuców moskiewskich. W tej chwili ogień na tyłach Moskali uciął i całe dwie rotys obróciły się przeciwko nam frontem na odległość 150 kroków. Strzelcy obydwóch oddziałów dawszy po kilka wystrzałów z bliska, zachwiali się i cofnęli się po obu stronach szosy w małą olszynę. Pierwszy pluton kosynierów 9. oddziału, zajmując szerokość szosy, z odwagą puścił się biegiem ku Moskalom, ale strzały ich tak były gęste, że powstrzymały kosynierów wpół odległości. Lecz ogień z naszej strony nie ustał. Moskale rażeni strzałami z prawej i lewej z olszynki od zatrzymanych tu strzelców naszych, uchodzili pospiesznie w nieporządku, w stronę Łomży. Nadchodzący właśnie major Jasiński z całą swą siłą (gdyż mały tylko oddziałek jego stał się był poprzednio z Moskalami rano i był powodem przyspieszenia z naszej strony ataku), połączył zatrzymane nasze oddziały i ścigał Moskali aż pod lasek będący pozycją naszą poranną; od tego miejsca dalsze ściganie było niepodobne. W oddziale moim, który stanowił front ataku, było zabitych 3, rannych 6. O stratach Moskali które są znaczne, raport majora Jasińskiego dokładną poda wiadomość, bowiem siły jego przeszły przez plac naszego pobojowiska, wprzód nim mieliśmy czas obliczyć straty. Szczególnie odznaczył się podoficer kosynierów 1. plutonu Paweł Bielski.»

O potyczkach w lubelskim stoczonych przez Wierzbickiego, Rudzkiego i Krysińskiego, już z miejsca otrzymaliście wiadomości. Nie będę więc powtarzał znanych wam może dokładniej doniesień. Z Lublina wysłano 30 więźniów politycznych piechotą do Warszawy pod bardzo silną eskortą kilku kompanij; dzisiaj przybędą do Warszawy. Drugą podobną eskortą z kilkoma działami prowadzi pocztę z piędzmi.

Poczty są wszędzie przez Moskali rewidowane, mianowicie też zagraniczne. Poczta z Rosyi nadeszła zabraną została do ratusza, gdzie po przejrzeniu ekspedycji i listów przez policję i żandarmów, oddano ją dopiero do bióra pocztowego.

Z płockiego donoszą nam, że przeszłego tygodnia d. 17. Lipca oddział z miejscowych ludzi sformowany, napadł na załogę moskiewską ze stu kilkudziesięciu ludzi złożoną w mieście Radzanowie, i po krwawym boju takową zniósł zupełnie.

W cytadeli dopuszczają się okrucieństw: to już rzecz sprawdzona. Obywatel Godlewski i Młocki ze stanisławowskiego powiatu, w tych dniach aresztowani; zaraz po przybyciu do cytadeli, byli bici różgami przy badaniu.

— Pomiedzy 50 właścicielami ziemskimi, których świeżo porwali Moskale w Kaliskiem i srodze z nimi obchodzą się a których spis imienny całkowity później podamy, wymienimy tu dzisiaj kilkunastu a mianowicie: pp. Zbijewski właściciel Chorzowa; Grabowski właściciel Kurzyny; Prądyński właściciel Woli - Wieszowej; Wałewski Stanisław; Zalewski Wincenty właściciel Stróży; Zychliński wł. Bzury; Borzesławski z Działoszyna; Jarosław Tymowski z Klesic; Stanisław Podczaski z Wsi - Nowej; Scin Paweł z Rędzin; Sadowski Tadeusz z Rudna; Blumer z Janek; Korynicki z Siankowic. Aresztowano także szanowaną powszechnie panią Pstrokońską właścicielkę Charzenic, staruszkę 70letnią; uwięziono również wielu mieszczan z różnych miasteczek, między innymi z miasteczka Pajeczna jedenastu.

— Moskale odgrają się na Austryę, twierdząc, że ich jeszcze raz zdradziła, że pan Bałabin był pewny oderwania Austrii od Zachodu, że miał pod tym względem zapewnienie. Wyjazd jego z Wiednia tłumaczą u nas winą, jakiej się dopuścił p. Bałabin przez swą łatwość. Wojny z Zachodem obawia się rząd moskiewski i wojsko.

Powieszeni w Sobotę: Stefanowski, Nowicki, Zawistowski i Hejne, byli przy indagacji okropnie chłostani. Plecy podarte i pokrawione zwróciły uwagę tych oprawców, którzy ich chowali w rowach cytadeli, gdzie już nie jeden dół kryje ciało męczenników polskich.

Listy z Rosyi donoszą o ciągłych usiłowaniach rządu rosyjskiego, aby w ludności moskiewskiej rozbudzić nienawiść jak największą do Polaków i do całego Zachodu. Zresztą wszyscy cudzoziemcy mieszkający w większych miastach moskiewskich, nie wyłączając i Niemców, są przedmiotem napaści ze strony niektórych sfanatyzowanych Moskali. Tak pewien podróżny Niemiec, jadąc koleją żelazną, wysiadł na stacyi w gubernii Twerskiej, aby zapalić cygaro i zaraz napastowany był od znajdujących się tam żołnierzy. Jeden z nich domagał się od niego cygara i to swoje żądanie tak wyrażał: »Ty Niemiec pustomozgij, ty szelma jetakaja, daj mnie cygaro.« Gdy podróżny nie mu nieodpowiadał, zabierał się ów żołnierz żądanie swoje siłą poprzeć, ledwo oficer powstrzymał go od gwałtu. Lecz w ludności oddalonych nad Wołgą leżących gubernii, widać pewne niezadowolnienie z rządu; głośno tam odzywają się, że do adresu dało się kilku zmusić, ale pieniędzy na wojnę nie dadzą. Rząd przysięgnął pewne środki ostrożności w tamtych prowincjach i wysłał tam z wielką władzą generała Timaszowa.

Na Litwie obchodzenie się władz moskiewskich z mieszkańcami, dochodzi ostatnich granic barbarzyństwa. Kobiety są przedmiotem różnych udręczeń.

Tak niedawno w Wilnie, policmajster Saranczew w taki sposób traktował bardzo poważną i znaną damę wyższego towarzystwa: »Ty rozpustnaja, bezprestanno szatajesz się po ulicach, ja ciebie nieraz widal. Kak jeszcze raz wstriecha, wysieku jak i drugie rozgami.« Jest to fakt autentyczny, za który ręczyć w zupełności mogę, fakt jeden z tysiącznych, codzien się przytrafiających w męczeńskiej Litwie. Sekwestra, egzekucje nieustają tam. Pewien właściciel małego handlu w Wilnie za to, że w początkach jeszcze powstania oddalił się od niego subjekt i udał się do powstania, skazany został na karę 30 rubli. Gdy kramarz ten nie był w stanie kwoty tej uścić, zarządono sekwestr, ruchomości jego sprzedano, a przy braku kupujących, za całe mienie niezdołano zebrać nawet 30 rubli. Niedosć jednak i tego było: właściciela owego handlu, zamknięto jeszcze w areszcie, dopóki brakującej kwoty nie wniesie.

Przez Rosyę koleją przeprowadzają do prowincyi polskich kozaków dońskich. Niedługo zapewne pociągną za nimi uralscy kozacy, a potem i całą dziczą azyatycką popchnie Moskwa na obronę swego barbarzyństwa przeciw cywilizacji europejskiej.

Po Warszawie krąży odezwa rosyjska między kozakami, wzywająca ich do swobody, do pomocy Polsce i obiecująca każdemu, który przejdzie do powstania, za konia 25 rubli, za broń 15 rubli i zostawiająca swobodę albo udania się do domu, albo do służby w powstaniu. Taką samą odezwa krążyła pomiędzy żołnierzami piechoty.

Dnia 23. Lipca z powodu urodzin czy imienin córki w ks. Konstantego, wyprawiali Moskale po wszystkich miastach pijatykę; na dopełnienie zaś uroczystości pijane żołdactwo aresztowało po ulicach i zapychało odwachy niewinnymi ofiarami. I tak po uczcie w Piotrkowie jen. Raden pijany położył się spać, a oficerom poruczył władzę nieograniczoną w mieście. Jeden z tych wpadłszy na stację kolei żelaznej poaresztował konduktora Winiarskiego i maszynistę Turskiego, przybyłych towarowym pociągiem na noc do Piotrkowa, nadto Miaskiego następcę zawiadowcy i ekspedytora Smoniewskiego, za to, że jedli kolacje w bufecie. Na stacyi Włocławek aresztowali Moskale zawiadowcę Zagórskiego, a na stacyi Aleksandrów zawiadowcę Prochnickiego i kasyera Chmielińskiego.

Włocławek, 27. Lipca. — Aresztowania i okrucieństwa nieustanne są w całym kraju, nie wyłączając one ni wieku, ni stanu, ni płci; nie wyłączając też jest od tej strasznej widowni i nasze miasto, którem trzęsie pułkownik Schilder Schuldner.

Ciągle więźniów zwożą i zwożą, a nikogo nieuwalnijają, są tu jeszcze z pierwszych dni Stycznia, nawet nie wzywani do tłumaczenia. Biada temu, kto popadnie w ręce Schildera. Napełnił on więzienia w ostatnich dniach urzędnikami drogi żelaznej bydgoskiej oraz obywa-

telami i usiłuje wmówić w nich, zmusić do przyznania się, że broń przewozili dla powstania.

Dwa tygodnie minęło jak przetrząsnął adjutant Schildera Winnicki mieszkanie zawiadowcy stacyi Zagórskiego i kasyera Mieszkowskiego, a jakkolwiek niczego podejrzanego nieznaleziono, przecież Mieszkowskiego zaaresztowano za to, że jest Polakiem i urzędnikiem drogi żelaznej. Następnie po ścisłej rewizyi całej stacyi Aleksandrow aresztowano urzędników drogi żelaznej Łąckiego i Wołyńskiego, malarza Gościckiego, pruskiego poddanego, którego niemiłosiernie Schilder zbił, obywateli Trojanowskiego i Lewińskiego, burmistrza miasta Służewa oraz kilku robotników drogi żelaznej.

Dalej znany major Nelidow wysłany był do miasta Kutna, robił rewizye, a następnie zaaresztował i przywiózł do więzienia w Włocławku inżyniera powiatowego Zeglińskiego, pomocnika naczelnika powiatowego Wojciechowskiego, poczthaltera nieznanego mi nazwiska i obywatela właściciela mydlarni Podkańskiego.

Przetrząsnęto również całą stacją drogi żelaznej Kowal, a gdy niczego nie znaleziono, zaaresztowano zawiadowcę stacyi Szlezyngiera i kasyera Rutkowskiego. Następnie powtórną rewizyą u zawiadowcy stacyi Zagórskiego dopełnił adjutant Winnicki. Mężowi, który jest i wiekiem i stanowiskiem nierównie starszy, kazał ściągać ubranie do koszuli, a jakkolwiek niczego nie znaleziono, Zagórskiego uwięziono. W tymże samym dniu przetrząsnęto mieszkanie rejenta Mikoszewskiego i kupca Dobrzyńskiego, a jakkolwiek niczego nieznaleziono, obydwóch uwięziono. Jednocześnie na tutejszej stacyi drogi żelaznej zaaresztowali dwaj oficerowie obywatela Majewskiego z Włocławka, opodał którego znaleziono kilka grzbietów od kwitów ofiary narodowej i zmusza go Schilder, aby przyznał, że te należą do niego.

Przedstawieni będąc Majewski i Dobrzyński Schilderowi tak nielitościwie zostali przez tegoż zbici, skopani i mordowani, że obadwaj są chorzy. Pierwszemu Schilder wybił dwa zęby, mocno zakrwawił, a włosów nadarł pełne garście, drugiemu zaś posinił twarz, kopiąc go nogami leżącego na ziemi bez przytomności.

Przed paru dniami Schilder wysłał swego adjutanta Tołmaczewa do stacyi drogi żelaznej Aleksandrow, który przetrząsnął w najmniejszym zakątku, a nic nie znalazłszy, zaaresztował zawiadowcę stacyi Pruchnickiego i kasyera Chmielińskiego oraz oficera p. o. żandarma Wojcickiego, których to również o przewóz broni obwinie usiłują. Dnia zaś onegdajszego wysłano dwie rotę wojska do lasu, gdzie jest kopalnia żwiru, pod Włocławkiem, a otoczywszy robotników tamże spokojnie pracujących, zabrano wszystkich 120 do Schildera, wraz z szachtmajstrem Buksem poddanym pruskim, maszynistą drogi żelaznej Kempnińskim i Zultowskim, lecz tych tymczasowo uwolniono w parę godzin. Jednakże Schilder ma w podejrzeniu pociągi, któremi żwir przedsięwzięto rozwozi parę wiorst za stacją, i takowe za każdym przechodem przez stację rewidować rozkazał, że zaś rewizya ta długo trwa, bo najprzód rewiduje straż celna, potem żołnierze armijscy, a po tych żandarmi, albowiem jedni drugim niewierzą co wynosi blisko godzinę, przez co robotnicy pokrzywdzeni, bo mają wiele czasu zmarnowanego i od roboty odchodzą, a przedsięwzięto na widoczne straty jest narazone.

Dziś tenże sam adjutant Winnicki wysłany przez Schildera z 40 żołnierzami do Ostrów stacyi drogi żelaznej, którą przetrząsnął bezwzględnie, a nieznalazłszy nic, jak to poprzednio wszędzie miało miejsce zaaresztował zawiadowcę stacyi Maszadro i przywiózł do Włocławka.

Wiele rodzin pozbawione są opieki i podpory, a droga żelazna wielu urzędników, co łatwo spowodować niezadługo może, że dla braku tychże droga zamknięta zostanie, albowiem jednych trzymają w więzieniu, inni zaś będąc również niewinni przekładają jednak świeże powietrze nad zgniłe więzienia i szpony Schildera okupili swą wolność schronieniem się do miejsc nieznanych.

Oprócz rewizyi jaką dopełnia rosyjskie wojsko na tutejszej stacyi wszystkich rzeczy najmniejszych pasażerskich, od dziś zaczęto rewidować osobiście całą służbę drogi żelaznej, co spełnia oficer Lupkowski. D. P.

Wilno, 30. Lipca. — Kuryer Wileński ogłasza: »Dymisyonowany sztabs - kapitan Zawistowski, sprawujący obowiązek dozórcy jarmarkowych budowli w m. Zelwie w powiecie grodzieńskim, po odbytych nad nim sądzie wojennym, według polowego kryminalnego kodeksu, okazał się winnym przyjęcia udziału w działaniach bandy powstańczej, za co, stósownie do utwierdzonego nad nim wyroku sądu wojennego, poniósł karę śmierci przez rozstrzelanie 10. (22) Lipca o godzinie 10 z rana w mieście Wołkowysku, w gub. grodzieńskiej.

— Otrzymaliśmy teraz z Warszawy odpisy dwóch dokumentów, które jakkolwiek dawniejsze, nie straciły jednak wagi a wykazują jeden nowy z tysięcy gwałtów popełnionych przez władze moskiewskie na duchowieństwie. Dokumenta te brzmią:

Biskup dyecezyi sandomierskiej w Sandomierzu dnia 26. Maja 1863 r. nr. 715. Do JW. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

»JW. Pan odezwa swą z dnia 1./3. Maja r. b. nr. 2555/5510 zawiadamiając mię, że ks. Fryderyk Włocki wikaryusz parafii Zwolen za występki polityczne, skazany został na zesłanie do ciężkich robót w jednej z sybirskich fortec na lat ośm, po poprzednim pozbawieniu go kapłaństwa i wszystkich praw stanu; raczył zażądać odemnie wiadomości, przez kogo i kiedy zdjęte zostało z niego kapłaństwo? Niniejszem mam honor odpowiedzieć, że ani ja jako właściwy biskup ani mój konsystorz z ks. Włockiego kapłaństwa nie zdejmował, ani nawet przez żadną władzę do tego wzywany nie byłem. Tak nazwana w prawie kanonicznem degradacya oznaczona jest tylko za zbrodnie, które na karę śmierci zasługują. Pewny zaś jestem, że ks. Włocki nikogo nie zabił, ani nie dopuścił się tak wielkiego występku, żeby aż z kapłaństwa miał być degradowanym. Niewiadomo mi jest za jakie występki polityczne wzięty został ks. Włoc-

cki? ale jakiegokolwiek być mogły, nigdy jednak nie były tego rodzaju, żeby za nie jak największy zbrodniarz, tak okropnie miał być karany! Skoro J.W. Pan w cytowanej wyżej odezwie wyraźnie wspomina, że ks. Włockiego pozbawiono kapłaństwa, domyślać mi się wypada, że władze wojskowe, którym sąd wojenny jest poruczony, dozwoliły sobie takowe zawyrokować. Nie mogę wyjść z podziwienia jakim sposobem wbrew zasadom prawa przywłaszczono sobie władzę wymierzania kary, którą tylko właściwy biskup po przeprowadzeniu kanonicznego procesu i niewątpliwem udowodnieniu zbrodniczego czynu wymierzać może? W takim kroku widzę tylko dowód nowego ucisku jednego z tych jakich religia rzymsko-katolicka w Królestwie Polskiem doznaje. I czyliż serca katolików nie mają się zakrwawiać, widząc prawa kościoła swojego, dowolnie gwałcone i kapłanów swoich na szyderstwo i wzgardę wystawionych. Dla tego nieuznając prawomocności wyroku na ks. Włockiego wydanego, śmiem cieszyć się nadzieją, że J.W. Pan jako prezydujący w komisji, która nad duchowieństwem opiekę rozciągać powinna, użyjesz właściwych środków do cofnięcia skutków wspomnianego wyroku i dozwolenia duchowieństwu swobod, jakie im według zasad religii rzymsko-katolickiej służyć powinny.

Biskup dyecezyi sandomirskiej w Sandomierzu dnia 29. Maja 1863. r. Nr. 717. do J. W. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

»Z odezwy J. Ekselencyi ks. biskupa administratora wikaryusza apostołskiego dyecezyi kielecko-krakowskiej z dnia 18. Maja r. b. Nr. 646. dowiaduję się, że wojsko cesarsko-rosyjskie w dniu 10. Maja r. b. znów zabrało mi kapłana spokojnie w parafii pracującego, z mieszkania jego, to jest ks. Józefa Tuszewskiego wikaryusza kościoła w Cmielowie i zaprowadziwszy go do miasta Kielc, trzyma w areszcie w więzieniu kieleckiem.

Przedstawiłem już J.W. Panu jakie skutki z tego rodzaju aresztowań, a raczej samowolnych chwytań przez wojsko kapłanów wynikać mogą, przemawiałem za niezmiernie uciesnieniem duchowieństwem rzymsko-katolickiem w mej dyecezyi i prosiłem iżby J.W. Pan stanąć raczył w obronie niewiadomo za co pobranych księży więzionych po kryminalach degradowanych czyli pozbawianych sakry przez władze wojskowe, w bolesny sposób niewinnie paszkwitowanych w pismach publicznych jak to miało miejsce z ks. Omińskim mansjonarzem z Bodzentyna, iżby J.W. Pan wpływem swym wyjednać raczył tamę tym nadużyciom nigdzie niepraktykowanym, a które obecnie się dzieją u nas, do tego bowiem już doszło, że nawet mnie jako biskupa władze nie zawiadamiają o gwałtownych aresztowaniach kapłanów, dotąd jednak najmniejszego nie otrzymałem skutku, i nie wiem sam co o tem sądzić i czyli nie powiedzieć, że jesteśmy z prawa wyjęci.

Dla tego mam zaszczyt upraszać J.W. Pana iżby niewinnie więzionemu ks. Józefowi Tuszewskiemu w Kielcach uwolnienie wyjednać raczył, i ze swego stanowiska wpłynął na powstrzymanie nadużyć, a natomiast wymiar sprawiedliwości doprowadził.

W razie przeciwnym z obowiązku sumienia i powołania mego, nie mogąc bez najwyższej boleści patrzeć jako prawo i sprawiedliwość gwałt cierpią i duchowieństwo na każdym kroku jest prześladowanem, musiałbym o tem wszystkim naczelnej zwierzchności mojej, Głowie kościoła, Ojcu świętemu donieść, abym nie był posądzony o objętość w sprawie religii.

### Francya.

Paryż, 2. Sierpnia. — Monitor ogłosił dwie proklamacje Foreya, w których niemasz ani słowa o dekrecie zaprowadzającym sekwestracje na majątki Meksykanów niestrzymujących z Francuzami, ani o zwolaniu junty z 250 członków, która ma głosować nad nową formą rządu w kraju. Nord z tego wnosi, że cesarz nie pochwała tych dwóch środków i kazał się od nich wstrzymać. La Presse, Siècle, Temps ostrzegają, aby Francya w Meksyku nie postępowała jak Murawiew w Litwie. Debaty żalują, że z potępieniem swem wystąpiły dekretów Foreya sekwestracyjnych, kiedy o nich niewzmiankują proklamacje Foreya. Owszem Forey w nich upewnia, że wszelka własność meksykańska szanowaną będzie i rząd francuski niedopusi sekwestracji murawiewowych. La France przypuszcza, że podobne dekreta mógł Forey ogłosić po wzięciu Puebli, kiedy się zaczęły pokazywać hufce między Pueblą i Meksykiem, ale gdy stolica się także poddała środkom sekwestracji okazał się zbyt słabym i dla tego pominął go w swoich proklamacjach Forey.

— Memorjal diplomatique zamieścił dziś artykuł o stanowisku Francji do kwestyi polskiej, który poczytują za natchniony z sfer rządowych, ile, że poniekąd zgadza się z broszurą »Cesarz, Polska i Europa.« Osnowa jego jest następująca: Od początku obecnych zakłóceń starała się wciąż Francya, tak swoim postępowaniem, jak mową okazać, że niema zamiaru czynić z kwestyi polskiej osobnej sprawy dla siebie, którąby można było oceniać ze stanowiska jej własnych interesów i sympatyj, ale ją uważa za europejską, a więc pragnie ją rozwiązać zgodnie z wielkimi mocarstwami i podpisanymi na traktacie wiedeńskim. Kiedy Francya zwróciła uwagę swoich sprzymierzeńców na konwencyę z dnia 8. Lutego, poczytała to równoczesne wspólne wystąpienie za najpewniejszy i najnaturalniejszy środek do stłumienia zarodu niejedności, jaka się okazała z nieostrożnych wyrażań rosyjskich. Nie wina to Francji, że zgoda w pojęciach nie wyrobiła sobie zaraz na początku formy między trzema gabinetami, któraby okazała jedność tych pojęć. Opór rosyjski utrzymał zalecaną z góry jedność występowania trzech mocarstw, ale z nieidentyczności noty, tylko z trzech not odrębnych wyrozumowała sobie Rosya, że jedność niepanuje między gabinetami zachodnimi, a korzystając z różnych odcieni w notach, zażądała odrębnej konferencji z Prusami i Austryą. Tu się dopiero postrzegła Austrya i odparła podsuniętą konferencyę. Ten przypadek wskazał, jak nieogłędna jest rzeczą zgodę panującą między trzema mocarstwami wyrażać nie w jednokrotnej nocie. Nietylko więc chodzi o jednoczesność, ale jeszcze o inden-

tyczność noty; wówczas Rosya przekona się, że nieuda jej się rozbić tej jedności i że powinna przyjąć radę europejską sobie udzieloną.

— Nie małe wrażenie sprawił artykuł przedrukowany z Deutschland w Monitorze. Któż jest i gdzie wychodzi ów dziennik Deutschland, tego tu niewiedzą, ale Monitor umiał go szukać i w tem leży tajemnica. Chwali Deutschland politykę austriacką za to, że trzyma się Niemiec, a unika Rosji, z którą przyjaźń jest niebezpieczna. W tem też zgadza się ze znaną teraz wysłą broszurą.

— Dzisiejsza prasa rządowa tchnie pokojowemi intencjami, być może, iż za wczorajsze przez nią wyrażane obawy wojenne. Nation dziś żąda albo przeprowadzenia 6 punktów, a więc pokoju, albo szybkiej i energicznej wojny trzech aliantów przeciw Rosji.

### Anglia.

London, 1. Sierpnia. — Kol. gaz. pizze: z wyjątkiem torysosskiej Press wszystkie tygodniki angielskie coraz zacieśniej występują przeciw Rosji. Sturday Review dotąd unikająca wszystkiego, co by mogło zachęcać do wojny pisze: rewolucyjny sojusz między rządem rosyjskim, a socjalistyczną klasą chłopów jest największą zbrodnią, której się dopuszczono w najnowszych czasach przeciw własności, sprawiedliwości i porządkowi. Doktryny Barbego i Blanquiego zastosowane przez prawosławnego cara są zgrozą przeciw sumieniu ludzkiemu, którego znieść nie można. Nie przebaczoną to jest zbrodnią wycinanie i rabowanie klas wyższych przez pospólstwo sfanatyzowane, chociażby nawet prowincye zabrane na Polsce były rzeczywiście moskiewskimi.

### Austrya.

Wiedeń, 30. Lipca. — Sejm siedmiogrodzki złożony dziś z Sasów, Włochów i trzech posłów węgierskich, gdyż reszta w liczbie czterdziestu czterech złożywszy oświadczenie w ręce kommissarza rządowego hr. Crenville, nie wzięwszy udziału w sejmie, wyjechała z Hermanstadtu, odbywa swe posiedzenia. Rząd przedłożył już dwie propozycje: jedną tyczącą się równouprawnienia Wołochów pod względem narodowym i wyznania; drugą o uregulowania używanie trzech języków krajowych.

Na posiedzeniu z 52., kiedy oznajmił prezes Izbie o owem w ręce kommissarza rządowego złożonem oświadczeniu zbiorowem czterdziestu czterech węgierskich regalistów i posłów, regalista Rosenfeld zabrawszy głos, w spokojnej przemowie dotknął tego dla sejmku ważnego faktu, oświadczając, że czy kto pojmie lub nie powody, które tak znaczną część połączonego bratniego narodu skłoniły do tego kroku, zawsze nieobecność jej da się uczuć sejmowi, gdyż nie raz przeszkadzać będzie sejmowi w jego czynnościach. »Zapewne się nie mylę, rzekł mówca, że wszyscy tu zgromadzeni ubolewamy bardzo na tem, iż nie ma tu zupełnie reprezentowanego naszego bratniego narodu; ale oraz mamy nadzieję, że przypuszczenia, które może ów stan rzeczy spowodzić mogły, znikną przed światłem czynów, a szczególnie w obec naszego nawet względem nieobecnych zachowania się, a ci których brak bardzo czujemy powrócą do prac dobro całego kraju mających na celu. Mówca wnosi, ażeby przy tej sposobności zamieścić w protokóle wyraz żalu z powodu nieobecności rzezonych członków sejmku a oraz i nadziei, że wkrótce powitać ich będzie można w Izbie jako współpracników w pracach skierowanych na ustalenie dobra całej ojczyzny.

Większość Izby wniosku tego nie przyjęła, poprzestając na tem, aby oznajmienie prezesa po prostu wzięść do wiadomości. Jeden z posłów żądał odczytania w Izbie owej deklaracji zbiorowej ale i do tego nie przyszło.

Tymczasowem posłowie węgierscy, którzy nie wzięli udziału w sejmie, zamierzają wystosować do JCMości przedstawienie. Wiadomości o tym zamierzonym kroku zaprzeczyła Gen. Correspondenz; tymczasem pomimo to inne dzienniki podają o tym zamierzonym akcie niektóre szczegóły. Rzezone przedstawienie ma być pióra barona Gabriela Kemenege, zredagowane w najlojalniejszych wyrazach, i opiera się o zasadę prawa nieustającego. Deputacya, która ma wyrzucić ten dokument Cesarzowi, zamierza, jak donosi P. Naplo, dopiero za kilka tygodni udać się do Wiednia. Jeden egzemplarz tego przedstawienia czyli memorandum, złożony ma być w kapitule karlburskiej, drugi w bibliotece siedmiogrodzkiego muzeum, a prócz tego wziął z sobą każdy deputowany wierzytelny odpis dla usprawiedliwienia się przed wyborcami. Jak donosi Hirnök, memorandum, o którym mowa, podpisali wszyscy węgierscy regaliści i posłowie prócz trzech regalistów, którzy złożyli w sejmie uroczyste przyrzeczenie, tudzież barona Alberta Gerliczego, który wprawdzie nie jest obecnym w sejmie, ale nie podpisał wspomnianego dokumentu.

O tem zachowaniu się Węgrów t. j. o ich nieobecności w sejmie tygodnik Schuselki: Die Reform następujące mniej więcej robi uwagi: Zachowanie się Węgrów da się wytłómaczyć wypadkiem wołoskich i saskich wyborów. Ponieważ tu rząd tak świetnie odniósł zwycięstwo, ponieważ z pomiędzy Wołochów i Sasów w sposób prawdziwie uderzający wybrano przeważającą większość księży i urzędników, przeto Węgrzy chcą jak się zdaje zaniechać walki a ograniczyć się tylko na opór bierny. Słusznie więc można wyrzec zdanie, że ze strony wołoskiej i saskiej zanadto wiele zrobiono dobrego. Nieco mniej byłoby korzystniejszem dla rządu. Nie dobrze się obliczono z chęcią majoryzowania Węgrów. Przy terażniejszym położeniu rzeczy jest możliwem, że zachowanie się Węgrów i Seklerów wywrze pewien wpływ na Sasów i Wołochów. Przecież nie zechcą zupełnie i na zawsze zerwać z tymi, z którymi w jednym mieszkają kraju. Szczególniej Wołosi w skutek nieobecności Węgrów i Seklerów znalazł się mogą w przykrem położeniu, oni którzy mają dopiero stać się narodem równouprawnionym. Czy Sasi, co do liczby najmniejsza część ludności siedmiogrodzkiej, mogą prawomocnie uchwalić przyjęcie Wołochów do równych praw? Nie można nawet przewidzieć, do jakiej katastrofy te stosunki doprowadzić mogą sejm. W każdym razie odwiecie to rozstrzygnięcie kwestyi Rady państwa i zaledwie spodziewać się można, ażeby posłowie siedmiogrodzcy podczas tej kadencji przybyli do Rady państwa.

